Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

7. LISTOPADA 1921.

NR. 254. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 560	Marek 440	Marek 590	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 50
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Mowa człowieka poczciwego

Teraz już wiemy, jakie to były „wielkie, epokowe przedsięwzięcia narodowe“, do których „spiżowy głos Zygmunta budził“ miasto Kraków. Wyliczył je prez. Ponikowski we wczorajszej mowie: insurekcya Kościuszkowska, wymarsz „szarej kadrówki 6 sierpnia 1914“ i... (risum teneatis) krakowska szkoła historyczna. Temu ostatniemu „epokowemu przedsięwzięciu“ poświęcił premier jedyną entuzyastyczną część swej mowy. Zdaje się jednak, że egzaminu z historyi nie zdałby mimo to przed seniorem krakowskich historyków p. Bobrzyńskim. Bo szkoła krakowska insurekcyę Kościuszki uważała za narodowe nieszczęście, za czyn niepolityczny, objaw liberum conspiro, bunt przeciw prawowitej władzy, a co się tyczy zwycięzcy z pod Racławic, to według krakowskiej historyografii, satyrycznie trawestowanej przez Asnyka

„Kościuszko był waryat,
co buntował proletaryat“.

Nieszczęściem i zbrodnią były według „krakowskiej szkoły“ także wszystkie inne powstania, a „szara kadrówka“ znalazła w jej oczach uznanie tylko dlatego, że patronował jej Wiedeń i c. k. rząd, przez co wymarsz z 6 sierpnia stawał się wykonaniem planów c. i k. Oberkomando, a nie czynem powstańczym. Kadrówkę może więc szkoła Bobrzyńskiego znieść, ale nigdy Kościuszkę. P. Ponikowski, który w Jagiellońskiej Wszech[illegible] uzupełniał swą wiedzę i tu zapewne siedział u stóp prof. Bobrzyńskiego, winien absolutnie wymarsz Kościuszki pod Racławice wykluczyć z „wielkich epokowych przedsięwzięć narodowych“. Dwa są tylko takie przedsięwzięcia: wymarsz pod Miechów i krakowska szkoła historyczna... W imię solidarności enkaenowej należy tę prawdę ogłosić corychlej i nie wątpimy, że p. Ponikowski to uczyni.

Wysławianie krakowskiej szkoły, (której matką była przecież zupełna rezygnacya z narodowego czynu i która tę rezygnacyę jako polityczne wskazanie wysunęła i swą pseudonauką uzasadniała) — było jedynym oryginalnym epizodem długiej mowy premiera. Co słyszeliśmy pozatem, to był artykuł dziennikarski, nawet niezły (sekretarz p. Prezydenta jest dobrym dziennikarzem), patryotyczny i mądry. Niezaprzeczenie mądry. Bo któż zaprzeczy mądrości uwag, iż inteligencya winna brać czynny udział w życiu politycznem, że sprawność Sejmu zależy od ilości posłów reprezentujących wiedzę, talenty, doświadczenie polityczne. Mądremi były również uwagi, że dobrze jest żyć sobie w gotowej republice, gdy tam zagranica ludzie łby sobie rozbijają, by wypędzić królów i cesarzy. Czyż nie jest wreszcie mądrem napominanie, że trzeba władzę szanować? I może tylko porównanie pod tym względem Polski z Francyą troche kulało. Bo we Francyi prezydentów Rzeczypospolitej na wyścigach policzkowano (Loubeta), a w prasie nazywano ich „połciem słoniny“ lub „opasionym wieprzem“ (Falieresa), że pominiemy już niesłychanie zjadliwe i to w czasie wojny wypisywane w gazetach ataki osobiste na „tchórza“ i „zdrajcę“ prez. Poincarego, które to ataki wychodziły od człowieka zresztą również mądrego, jakim był Clemenceau. Dodajmy odrazu, że w Polsce nigdyby czegoś podobnego nie napisano. Jeśli polska prasa zwalcza niekiedy politykę Piłsudskiego, to dlatego, że p. Piłsudski nie ogranicza się niekiedy do swej roli konstytucyjnej, jak to robią prezydenci i monarchowie konstytucyjni, ale prowadzi politykę własną. Niema zaś w żadnem państwie konstytucyjnem czynnika, który prowadząc własną politykę, nie mógłby być za nią krytykowanym. Nawet w Niemczech przed wojną eskapady Wilhelma II podlegały krytyce i satyrze i to ogromnie ostrej. A ponadto jest Piłsudski Wodzem Naczelnym, który to urząd także w wysokim stopniu politycznym jest odpowiedzialnym i podległym krytyce, a nawet sądowi wojennemu. We Francyi wyśmianoby człowieka, który ganiłby krytykę czynów politycznych i wojennych Focha. Dopiero konstytucya z 17 marca stawia u nas prezydenta republiki na właściwem miejscu, przez co usunie go z pod krytyki prasy.

Mówił dalej Premier o szkodliwości egoizmów osobistych i klasowych, o potrzebie ofiar dla państwa, o szkodliwej zaciekłości walk partyjnych, wreszcie o daninie, o potrzebie szybkiego jej uchwalenia. Wszystko to jest mądrem i poczciwem. Bo premier robi wrażenie człowieka absolutnie poczciwego, i to także wówczas, gdy wspomina, jak to za jego rządów marka poszła w górę, a walki partyjne osłabły. Także o polityce zagranicznej powiedział p. Ponikowski kilka rzeczy ogólnie znanych, które czytelnik znajdzie na drugiej stronie dziennika.

Patrząc na sympatyczną, przystojną, rumianą twarz premiera, na jego ruchy miękkie i spokojne, i słuchając jego poczciwości, miało się ochotę mu powiedzieć:

„P. Premierze! Jesteś Pan poczciwym człowiekiem i dziś — 5 listopada 1921 wprost trudno uwierzyć, że Pan należał do tego niepoczciwego gabinetu, który podpisał protest przeciw deklaracyi wersalskiej Ententy, zapowiadającej niepodległość i zjednoczenie Polski. Ale Pańskie poczciwe mowy, tak zresztą rozumne, mało ważą dziś na szali. Główną osobą w Pańskim rządzie jest energiczny i całkiem „niepoczciwy“, a przez to dużo bardziej, niż Pan, zwalczany minister skarbu. O Ludwiku XIII powiedział Guizot, że naród mu niezapomni, iż przez 18 lat na stanowisku głównego ministra trzymał człowieka, który nazywał się Richelieu. I Pana, panie premierze, główną zasługą będą nie moralizatorskie mowy, ale będzie nią znalezienie dzielnego ministra skarbu. Poprzej go Pan całą swą siłą, a będzie to Pańska druga zasługa. Za to my będziemy chętnie słuchali Pańskich mów, zawierających takie, jak wczorajsza, commo places (po polsku brzmiałoby to może jak obraza władzy, więc piszemy po angielsku) i nawet zniesiemy Pańskie pokłony przed historyczną szkołą krakowską i wiele więcej. Bo Pański rząd w osobie p. Michalskiego stał się dla nas rządem poprawy skarbu i oszczędności; rządem, w którym patryotyzm i rozum przezwyciężyły wreszcie demagogię i klasowość. Poprzemy ten rząd i — mimo Pańskich mów“.

Tego p. Premierowi nikt wczoraj nie powiedział i dlatego trzeba było to napisać...

Wypełnić zobowiązania traktatu ryskiego!

Nota polska do rządu sowietów.

Warszawa. P. A. T. Chargé d'affaires polski w Moskwie złożył następującą notę komisarzowi ludowemu do spraw zagranicznych:

W dniu dzisiejszym mija pół roku od chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych traktatu ryskiego. Rząd polski musi z ubolewaniem stwierdzić, że **rząd sowiecki nie wykonał lojalnie ani jednej klauzuli traktatu,** przeciwnie wbrew wyraźnym zobowiązaniom uchyla się stale i systematycznie od wykonania nawet najdrobniejszych przepisów traktatu. **Wszystkie przepisy traktatu od pierwszego do ostatniego artykułu, zostały przez rząd sowietów pogwałcone.** Delegacya sowiecka stale zmierza do zatamowania prac i opóźnienia ostatecznego wykreślenia granicy.

Art. 8 traktatu jednak również nie został wykonany przez rząd sowiecki, który wmieszał się do stosunków polsko-litewskich w znanej nocie z 24 września b. r.

Art. 5 gwarantujący stronom wzajemne niewtrącanie się do spraw wewnętrznych drugiego państwa, **nie kładzie żadnej tamy agitacyi rozkładowej prowadzonej w Polsce przez czynniki będące w najbliższej łączności z rządem sowietów, a nawet jego przedstawicielstwem.** Aresztowanie p. Krzyżanowskiego, zatrudnionego w delegacyi komisyi repatryacyjnej, jednocześnie organizacye bojowe (trójki) komunistyczne są tego nowym przykładem.

Art. 6 (dotyczący opcyi), art. 7 (gwarantujący prawa kulturalne i religijne mniejszościom polskim w Rosyi), art. 9 (o repatryacyi, art. 10 (dotyczący amnestyi) też nie zostały wykonane przez rząd sowietów. Straszne przejścia pułk Czumy w więzieniu butyrskiem są jaskrawym przykładem ze setek faktów, świadczących o tem, jak rząd sowiecki rozumie amnestyę, do której się zobowiązał.

Komisya specyalna dla zwrotu Polsce mienia kulturalnego na zasadzie art. 11 nie rozpoczęła dotąd, wobec sabotażu władz sowieckich swojej działalności. To samo dotyczy komisyi reewakuacyjnej, której działalność miała się rozpocząć w sześć tygodni od daty ratyfikacyi traktatu. Sześć miesięcy mija od tej daty, a komisya reewakuacyjna ani na jeden krok nie posunęła dotąd swojej pracy.

Do wykonania art. 14 nie przystąpiono jeszcze zupełnie. Art. 16, 17 i 18, poświęcone rozrachunkowi między rządem sowieckim a obywatelami polskimi, napotykały na szereg zastrzeżeń ze strony sowietów, sprowadzających korzyści tych artykułów do zera.

Reasumując w ten sposób półroczny stosunek Rosyi sowieckiej do traktatu pokojowego, rząd polski przypomina, że sam z bezwzględnie dobrą wolą traktował swoje zobowiązania w stosunku do Rosyi sowieckiej i przeto miał i ma prawo wymagać od rządu sowieckiego jednakowego traktowania jego zobowiązań, **których dotąd rząd sowiecki nie spełnił lojalnie,** a niejeden raz z wyraźnem lekceważeniem nawet pozorów poważnego stosunku do swoich państwowych zobowiązań. Rząd rosyjski zapewniał jednak kilkakrotnie rząd polski o swoich rzekomych zamiarach lojalnego wykonywania zobowiązań.

Rząd polski miał prawo oczekiwać, że rząd sowiecki z chwilą przybycia do Warszawy poselstwa rosyjskiego spełni swoją obietnicę, lecz przeciwnie, **stosunki dyplomatyczne wniosły nowe tarcia,** otworzyły nowe pole do pogwałceń traktatu. Podczas gdy rząd sowiecki uzależniał wykonanie traktatu od coraz to nowych wyszukanych przeszkód i okoliczności, rząd polski z bezprzykładną cierpliwością przyjmował od przedstawiciela pełnomocnego Rosyi sowieckiej w Warszawie obietnice, zapewnienia i wyznaczenia nowych terminów. Wszystkie terminy wypłaty należności za tabor i reewakuacyę zabytków minęły i **nic nie wskazuje na to, aby rząd sowiecki miał istotnie zamiar dotrzymania swoich zobowiązań** i wciąż ponawianych uroczystych zapewnień.

W tym stanie rzeczy **rząd polski musi powziąć wątpliwość,** czy wogóle rząd sowiecki zdolny jest do spełnienia jakichkolwiek przyjętych na siebie zobowiązań, a więc i zobowiązań wobec Polski, tak uroczyście ratyfikowanych przed pół rokiem i od pół roku nieustannie ponawianych obietnic i zapewnień. **Rząd polski oczekuje od rządu sowietów nie nowych obietnic, ale niezwłocznego spełnienia tych zobowiązań, których termin wyznaczony w traktacie już ubiegł.**

Uchwalenie detronizacyi Habsburgów.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse“ donosi z Budapesztu pod datą 4-go b. m., że wobec tego, iż dyskusya nad przedłożeniem rządowem o detronizacyi Habsburgów nie może być dzisiaj ukończona, **nastąpi głosowanie w drugiem czytaniu,** a trzecie czytanie nastąpi prawdopodobnie w niedzielę z tego powodu, że termin naznaczony przez ententę upływa w niedzielę wieczór.

Budapeszt. (E. E.) **Węgierskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło w pierwszem i drugiem czytaniu projekt ustawy o detronizacyi Habsburgów.** Jutro odbędzie się trzecie czytanie, w poniedziałek zaś w terminie oznaczonym przez Ententę **nastąpi ogłoszenie dotyczącej ustawy. Gabinet Bethlena ustąpił.** Bethlen utworzy jednak z powrotem nowy gabinet na zasadach liberalnych, oparty na samych nowych ludziach.

Berlin. (E. E.) Nowym kandydatem na tron węgierski jest rumuński książę Cantacuzena. W Zgromadzeniu Narodowem tworzy się już partya republikańska.

Paryż. (E. E.) Były król Karol i Zyta znajdują się już w Gałaczu na pokładzie angielskiego okrętu wojennego Cardiff. „Matin“ ogłasza rewelacye twierdzące, że b. król Karol nie uważa swej sprawy za ostatecznie załatwioną, lecz że ma nadzieję niedługiego powrotu do Węgier.

Rozbrojenie Węgier.

Londyn. (E. E.) Rząd węgierski zaproponował Entencie przesunięcie terminu rozbrojenia Węgier. **Ententa odrzuciła tę propozycyę.**

Londyn. (E. E.) Państwa ententy wezwały rząd węgierski do rozwiązania znajdujących się jeszcze w wielkiej ilości wojsk w Burgenlandzie.

MONARCHIŚCI ŚWIĘCĄ IMIENINY KRÓLA.

Budapeszt. P. A. T. Z okazyi wczorajszych imienin eks-króla Karola odbyło się w tutejszej bazylice uroczyste nabożeństwo z udziałom kilku tysięcy osób. Obecnymi byli liczni posłowie, między innymi hr. Apponyi, jen. Koevess, żona hr. Andrassego, burmistrz miasta i wiele innych osobistości.

LEHAR ZBIEGŁ DO BAWARYI.

Wiedeń. (E. E.) Rodzina komponisty Franciszka Lehara otrzymała dziś wiadomość, że pułkownik Lehar, przeciw któremu został wydany rozkaz schwytania go, przepłynął koło Komorn Dunaj, poczem zdołał poprzez terytoryum czeskie dostać się do granicy bawarskiej, którą przeszedł koło miasta Tachau. Obecnie znajduje się podobno pułk. Lehar w Monachium.

Konferencya w Portorose.

Portorose. (E. E.) Po długich debatach doszła konferencya gospodarcza do ważnych rezultatów. Na wniosek przedstawicieli austryackich i czechosłowackich **uchwalono znieść** w ciągu pewnego określonego czasu **podatek przywozowy i wywozowy.** Sekcya dla spraw podatkowych doszła do porozumienia, według którego wszystkie trzy linie telegraficzne z Wiednia do Tryestu, przechodzące przez obszar jugosłowiański, będą oddane do bezpośredniego użytku Włoch i Austryi.

Min. Skirmunt w Pradze.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi: Polski min. spraw zagr. Skirmunt przybył tutaj dzisiaj wieczór, powitany na dworcu przez zastępcę prezydenta rządu dra Szamala. Później przybył dr. Benesz ze wszystkimi członkami gabinetu.

Praga. P. A. T. Radio. Na powitanie min. Skirmunta przybyli na dworzec oprócz całego gabinetu czeskiego z Dr Beneszem na czele, ambasador francuski Conget, ambasador włoski Bordonare, reprezentant Rumunii, kolonia polska, szef sztabu generalnego Mittelhauser w otoczeniu generałów, burmistrz Pragi, nadto reprezentanci świata naukowego, politycznego i artystycznego. Prezydent Pragi i kanclerz przywitali nader serdecznie gościa, na którego cześć wydano śniadanie. Na dziś zapowiedziano przyjęcie u Masaryka.

Kapituła orderu „Orła białego“.

Warszawa. P. A. T. Dziś odbyło się pierwsze zgromadzenie kawalerów orderu Orła Białego. Przewodniczył Naczelnik państwa, jako wielki mistrz orderu, protokół prowadził szef kancelaryi cywilnej Naczelnika państwa St. Car. Celem zgromadzenia było ukonstytuowanie się władz orderowych. Do kapituły wybrani zostali: J. E. ks. Prymas Dalbor jako kanclerz i zastępca wielkiego mistrza, dalej mecenas Antoni Osuchowski jako podskarbi orderu.

Rokowania z Niemcami o G. Śląsk.

Warszawa. (Telef. wł.). „Temps“ donosi, że delegacye polska i niemiecka odbędą posiedzenie w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Przewodniczyć będzie delegat szwajcarski z ramienia Ligi Narodów.

Berlin. (E. E.) Pełnomocnikom niemieckim do rokowań z Polską w sprawach gospodarczych G. Śląska, Schiferowi i sekretarzowi jego Lewaldowi dodano do pomocy m. in.: hr. Schulenburga, ks. Ulitzkę, znanego wroga Polski, prof. Gönnera i innych.

KOMUNIŚCI GÓRNOŚLĄSCY DZIAŁAJĄ.

Katowice. (E. E.) Gliwicka centrala komunistyczna **rozesłała** rozkaz do swych oddziałów, znajdujących się po stronie polskiej, aby podjęły akcyę w celu zjednoczenia partyi komunistycznej na G. Śląsku z komunistami Zagłębia Dąbrowy.

ZAMACH NA KAPŁANA POLSKIEGO.

Katowice. P. A. T. We środę wieczorem o godz. 10 nieznani sprawcy dokonali zamachu na ks. Brandysa w Rybniku, rzucając do jego mieszkania bombę. Zamach jest niewątpliwie dziełem bojówek niemieckich. Przed paru dniami komendant Grenzschutzu w Raciborzu wydał rozkaz porwania ks. Brandysa i wywiezienia go automobilem poza Odrę, względnie zamordowanie go.

Zamordowanie premiera japońskiego.

Londyn. P. A. T. B. Wolffa donosi z Waszyngtonu wedle doniesień amerykańskiej ambasady w Tokio, że **na japońskiego prezydenta ministrów w Tokio dokonano zamachu na dworcu w Tokio. Wedle doniesień prezydent nie żyje.**

Tokio. P. A. T. Zamordowanie prezyd. ministrów Hara nastąpiło o wpół do 8 wieczorem. Prezydent miał jechać na zebranie polityczne do Kioto. **Zamordowano go przez wbicie mu w klatkę piersiową krótkiej szabli.** O godz. 10 **prezydent Hara wyzionął ducha. Morderca został aresztowany.**

Sprawca zamachu na premiera japońskiego jest młodym człowiekiem, liczącym 19 lat. Ma on być obłąkany.

Nowy Jork. P. A. T. „Temps“ donosi: Przed kilku dniami został rząd amerykański zawiadomiony oficyalnie, że prezydent Hara został zamianowany przewodniczącym japońskiej delegacyi na konferencyę waszyngtońską. **Morderstwo miało prawdopodobnie charakter polityczny i morderca pochodzi z grupy „siły ramienia“,** które składa się z t. zw. „patryotów“. Grupie tej przypisują zamordowanie szefa amerykańskiej sekcyi dla dalekiego wschodu, które nastąpiło przed kilku laty.

ZABIEGI ANGLII O POROZUMIENIE Z ROSYĄ.

Londyn. P. A. T. Biuro Wolffa donosi: W Izbie gmin zakomunikował Lloyd George, że rząd angielski przygotowuje do Rosyi notę, w której ponownie przedstawi, że zażalenia angielskie co do propagandy bolszewickiej i co do intryg antyangielskich w Środkowej Małej Azyi i innych okolicach są uzasadnione. Przyszłe stanowisko angielskie będzie zależało od tego, w jaki sposób rząd sowiecki odpowie na pretensye i zażalenia rządu angielskiego.

Z dnia politycznego.

Francya za oddaniem Polsce Jaworzyny.

Wyjazd min. Skirmunta do Pragi opinia polska przyjęła nagół chłodno i pesymistycznie, jako „zło konieczne“ podyktowane podobno „wyższą racyą stanu“. Prasa polska zgodnie podkreśla, że traktat polsko-czeski (niezbędny dla Czech) przyniesie Polsce bardzo mało bezpośrednich korzyści, ale będzie miał niewątpliwie doniosłe znaczenie w dalszym rozwoju naszego stosunku do Francyi, „opętanej“, jak pisze jeden z dzienników, przez Czechy.

Należy spodziewać się, że min. Skirmunt nie omieszka w Pradze poruszyć spraw, bez rozstrzygnięcia których o istotnem zbliżeniu polsko-czeskiem nie może być mowy. Jedną z nich jest sprawa Jaworzyny, którą, jak donosi paryski korespondent „Gaz. Warsz.“ zajęły się także koła francuskie. „Podróż min. Skirmunta do Pragi — pisze korespondent — będzie momentem decydującym w sprawie ostatecznego ustalenia ugody politycznej między Polską i Czechosłowacyą. Francya pragnie żywo, żeby wszystkie sporne kwestye między obu temi państwami zostały ostatecznie rozstrzygnięte. Upór czeskiego sztabu generalnego w sprawie Jaworzyny nie znajduje tu zrozumienia, a rzekome strategiczne powody uważane są tu za mało poważne. Przedstawiciel Francyi w Pradze otrzymał instrukcye w tym sensie a generał Weygand rozmawiał o sprawie Jaworzyny z gen. Mittelhauserem, szefem sztabu czeskiego. Wrażenie ogólne jest, iż sprawa ta będzie pomyślnie dla Polski rozstrzygnięta“.

Informacya ta zazwyczaj dobrze poinformowanego korespondenta świadczy. że sprawę Jaworzyny — byle polskie czynniki zdobyły się na energię i stanowczość — da się uratować. Bez Jaworzyny — powtarzamy — Sejm nie może ratyfikować traktatu. Nie zawiera się bowiem umowy ze złodziejem, który jedną rękę wyciąga do zgody, a drugą — do kradzieży.

Na życzenie Berlina.

Znowu jesteśmy świadkami ożywionej wymiany not z republiką sowietów, która łamiąc na każdym kroku traktat ryski, występuje z najbezczelniejszemi zarzutami wobec Polski. Rzecz znamienna, że ta nowa ofenzywa sowieckiej prowokacyi łączy się z pobytem Karachana w Berlinie. Na ten związek rzucają jaskrawe światło głosy prasy niemieckiej, która zaciera z radości ręce z powodu zatargu Polski z Rosyą i groźby nowych zawikłań polsko-rosyjskich. Świadczy to, że Niemcy jeszcze nie tracą nadziei uratowania dla siebie G. Śląska i chwytają się ostatniej deski ratunku — bolszewików...

Uświadomienie sobie tych intryg niemiecko-bolszewickich pozwala należycie ocenić obecny „zatarg“ z republika sowietów... Jest to najzwyklejszy szantaż, który trzeba z całą stanowczością zdemaskować. Niewątpimy, że nasze ministeryum spraw zagranicznych zdobędzie się na odpowiednią energię.

Mowa prez. Ponikowskiego

wypowiedziana na ratuszu krakowskim. 5 listopada.

P. prezydent ministrów podniósł na wstępie znaczenie Krakowa jako „pierwszorzędnego ośrodka intellektualnej i duchowej Polski“. W tych prastarych murach — mówił — znajdowała się kolebka naszego państwa, tu biło źródło utrzymujące państwo przy życiu i odświeżające jego siły w dniach grozy i nieszczęścia. A ożywcze to źródło tryskało z wielkiego poczucia obowiązku, z poświęcenia i ofiary dla państwa, których Kraków, począwszy od swych narodzin, spowitych w legendę o Wandzie, stał się przykładem i symbolem.

Kraków dawał inicyatywę do wielkich epokowych przedsięwzięć narodowych. Do tych przedsięwzięć miał p. Prezydent odwagę zaliczyć obok „wielkiego dzieła Kościuszkowskiego“... także wymarsz kadrowej kompanii 6 sierpnia 1914 r. Trzeciem takiem „epokowem przedsięwzięciem narodowem“ była — zdaniem premiera — krakowska szkoła historyczna, matka stańczykowstwa (sromotnej pamięci). P. Ponikowski przypisuje krakowskiej szkole historyków monopol krytycznego poglądu na przeszłość narodu, jakby taki krytycyzm nie był obowiązkiem każdego historyka, bez względu na „szkołę“, do której należy. Przynależność do jakiejś „szkoły“ oznaczać powinna tylko zgodę na pewną metodę naukową, ale nie podporządkowanie nauki politycznemu celowi, bo jedynym celem nauki winna być przecież prawda. Przez to, że krakowska szkoła kierowała się a priori motywem politycznym i historyozoficznym, właśnie była nie naukową. Jej prawdziwe zasługi leżą zaś w tem, że wybitni krakowscy historycy niejednokrotnie od zasad swej „szkoły“ odstępowali i wówczas coś rzetelnie naukowego napisali.

Egoizm i danina majątkowa.

Mówił dalej p. Prezydent:

Pragnę tu skonstatować przedewszystkiem, jak bardzo silnie zakorzeniony jest w naszem społeczeństwie egoizm i to wszelkiego rodzaju, egoizm osobisty, egoizm stanowy, egoizm partyjny. Każdy wyciąga rękę do państwa i żąda: daj, zrób, pomóż. Skasowaliśmy etatyzm ekonomiczny, ale pozostał jeszcze inny etatyzm w samem społeczeństwie, bodaj jeszcze groźniejszy. Jedna warstwa przed drugą zabiega o pomoc państwa, dowodząc, że ona właśnie jest najważniejszą częścią składową narodu. Lecz, gdy trzeba płacić podatki ambicye nagle maleją i okazuje się, że pretendenci do roli dominującej warstwy w państwie wybitnie redukują swój udział w ciężarach. Takiej podwójnej miary stosować nie wolno.

Wszyscy korzystają w równej mierze z dobrodziejstw jej ustroju, wszyscy też muszą brać odpowiedni udział w dźwiganiu ciężarów państwowych. Dlatego rząd wystąpił z projektem daniny i przygotowuje szereg ustaw podatkowych. Akcya sanacyjna skarbu naszego, zainicyowana przez rząd, wydała już pewne rezultaty. Kurs marki polskiej w stosunku do innych walut podniósł się o 150 do 300%, dzięki różnym sprzyjającym okolicznościom, ale także nie bez wpływu zarządzeń skarbu; dzisiaj może być mowa już nie o niebezpieczeństwie spadku waluty, lecz raczej o obawie przed zbyt gwałtowną jej zwyżką; dziś staraniem rządu jest stabilizowanie kursu marki polskiej i stworzenie trwałej podstawy dla stosunków produkcyi i wymiany.

Obawiam się jednak i dałem już temu w tych dniach wyraz w liście do p. Marszałka Sejmu, że jeżeli projekty rządowe, być może niedoskonałe, będą z taką precyzyą i dokładnością badane, uzupełniane, poprawiane, doskonalone, jak to ma miejsce obecnie w ciałach deliberujących, obawiam się, że wiara i zapał ogólny, do ratowania skarbu polskiego mogą być ostudzone. Nasz Sejm powinien o tem pamiętać, aby nie wypadło tak, że w dążeniu za idealnie sprawiedliwym rozkładem daniny i podatków zrujnujemy zupełnie nasze finanse. Ofiara ta jest czemś małem, bardzo małem, w porównaniu z korzyścią, jaką daje każdemu obywatelowi państwa dobry stan skarbu. A ci wszyscy, którzy tak czuli są na najmniejszy, doznany uszczerbek, niechaj zwrócą oczy na wschód, niech uprzytomnią sobie morze panujących tam cierpień, klęsk, nieszczęść, niesprawiedliwości i niech dziękują Bogu, iż są w granicach i pod rządami naszej Rzeczypospolitej.

Apel do inteligencyi.

Dalej skarżył się p. Prez. na lekceważenie władzy i twierdził, że we Francyi i Szwajcaryi stosunki są inne, bo tam się „najwyższego reprezentanta państwowego“ nie atakuje. Potem wzywał inteligencyę, by porzuciła absenteizm polityczny i brała czynny udział w życiu państwa. Premier rozumie, że powodem tego jest ciężki stan ekonomiczny inteligencyi, konieczność walki o byt, która wobec szalejącej drożyzny, całkowicie pochłania czas i czyny pracownika umysłowego. Ale zapewnia, że sprawy te leżą na sercu zarówno jemu, jak i całemu rządowi. To też rząd, mimo zaprowadzenia oszczędności na każdem polu, w najbliższym czasie wniesie do Sejmu ustawę, normującą uposażenie profesorów wyższych uczelni, których dotychczasowe wynagrodzenie było bardziej, niż skromne. O urzędnikach państwowych rząd myśli również, i ma nadzieję, że podwyżki ostatnie, w związku z zarysowującą się zniżką cen na produkty pierwszej potrzeby, przyczynią się do polepszenia ich bytu. W sprawie walki z drożyzną rząd wywiera presyę moralną na producentów i kupiectwo, ale jeśli ona zawiedzie, nie cofnie się wobec złych obywateli i złych ludzi przed represyą karną.

Dzisiejszemu Sejmowi brak talentów. Czterdziestu, pięćdziesięciu ludzi zapracowuje się i nie może podołać zadaniu, gdy inni nie mogą brać czynnego udziału w pracy prawodawczej. Jeżeli istnieje w kraju niezadowolenie ze Sejmu, jeżeli czynione mu są zarzuty, to należy szukać istotnych tego powodów w jego składzie jakościowym. Trzeba w następnym Sejmie wzmóc czynnik intellektu, a wtedy wzrośnie wydajność parlamentu i jego powaga.

Wzywał dalej p. Prezydent do złagodzenia walk partyjnych. Napięcie ich staje się bowiem szkodliwe już nietylko ze względu na spokój wewnętrzny, ale i ze względu na powagę i urok państwa na zewnątrz.

Nasza polityka zagraniczna.

Przedstawił wreszcie premier aktualne problemy polityki zagr. Omawiając sprawę G. Śląska zaznaczył, że Polska przyzna Niemcom u siebie takie gwarancye międzynarodowe, jakie otrzymają Polacy po tamtej stronie kordonu. W sprawie Galicyi Wschodniej „rząd liczy się z koniecznością uwzględnienia potrzeb ludności ruskiej i nie powstrzyma go na tej drodze wykrycie w ostatnich czasach antypaństwowych i antyspołecznych organizacyj komunistycznych, którym niestety użyczono gościnności w czczonych murach katedry św. Jura. Takiej profanacyi, takiego nadużycia nietykalności gmachów kościelnych, rząd polski tolerować nie może. Organizatorzy, uczestnicy i wspólnicy narad komunistycznych staną przed sądem i będą wedle swej winy ukarani“.

Co do sprawy wileńskiej, stoimy zawsze na gruncie, że zadecydować o losie Wilna może tylko wola jego ludności, której jesteśmy najzupełniej pewni.

Chwała Bogu, że mamy republikę.

Zakończył p. Ponikowski wyrażeniem radości, że Polska jest republiką i nie przechodzi takich przesileń, jak Węgry, lub jak je przechodziła Francya. Możemy odnawiać zamek Wawelski, bez obawy o nasz republikański ustrój. Inne narody niszczyły i paliły pałace monarsze, aby zademonstrować jaskrawo i silnie koniec rojalizmu lub cezaryzmu. Nasz ustrój republikański jest tak trwały, że możemy pamiątki po królach otaczać pietyzmem i czcią niemal religijną. Błądzą ci, którzy w dyktaturze lub monarchii chcieliby widzieć wyjście z bieżących trudności. Tradycya i współczesna rzeczywistość nakazują nam mocno i trwale stać przy ustroju republikańskim, wprowadzonym jednomyślnie przez Sejm.

Z życia młodzieży uniwersyteckiej.

Zjazd Rady Naczelnej „Odrodzenia“.

W ubiegłą sobotę rozpoczęto Zjazd nabożeństwem w kościele akademickim, w czasie którego okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Korzonkiewicz. Pierwsze zebranie w lokalu Związków (ul. Andrzeja Potockiego) zagaił p. Chaciński z Warszawy, poczem witali Zjazd ks. Biskup Sapieha, prof. Brzeziński, odczytując list powitalny Jego Magnificencyi i Senatu, ks. Kasprzyk imieniem organizacyi robotniczej i p. Hrabyk imieniem Nar. Zjednoczenia Młodzieży akademickiej. Z kolei wygłosił p. Błażejewicz, senior organizacyi warszawskiej, referat p. t. „Uniwersalizm katolicki i płynące stąd wskazania społeczne“. Zwracając uwagę na różnice społeczne i intelektualne różnych warstw ludności i różnice dzielnicowe w obecnej Polsce wskazywał, że należy pogodzić je z uniwersalnością katolicyzmu, który obejmuje cały świat, wszystkie warstwy społeczne i narody. Katolicyzm był i jest zawsze bodźcem wybitnym w rozwoju kultury ogólnej, wymaga jednak ludzi, którzyby należycie reprezentowali ideały katolicyzmu. Wtedy potrafi katolicyzm istotnie zaspokoić wszystkie aspiracye wszystkich i zadośćuczyni swemu powołaniu powszechności. Nie należy więc odłączać się bezwzględnie od pewnych kierunków życia społecznego, chociażby słusznie uważało się je za niepożądane, a przedewszystkiem należy być wielce wyrozumiałym wobec przedstawicieli tych idei. Należy słowem wszędzie o ile możności podkreślać wszystko co łączy, a unikać tego, co dzieli i to będzie wspólną platformą, na której można z wieloma współdziałać. Dlatego też nie należy wyodrębniać się także zewnętrzne n. p. nazwami i godłami, które mogłyby wywoływać niechęć lub odrazę.

Popołudnie pierwszego dnia obrad wypełniły sprawozdania z prac poszczególnych środowisk, poczem odbyło się zebranie towarzyskie w lokalu „Polonii“, które swą obecnością zaszczycili: Książę-Biskup Sapieha, generał Haller, przedstawiciele świata naukowego i robotniczego, tudzież akademicy z innych organizacyi. W przemówieniu swem gen. Haller mówił: Polacy, zwłaszcza akademicy, umieją ginąć na polu walki, umieją być bohaterami, ale w życiu codziennem często ci sami bohaterzy wstydzą się i boją wyznać odważnie swe katolickie przekonania. Inteligencyi katolickiej potrzeba przedewszystkiem odwagi. Ks. Biskup wyjaśniał, czem można tłumaczyć pewną ospałość i słabą pracę Krakowa. Oto tutaj demoralizująco odbiło się mało czynne życie „etapów“ wojennych.

W niedzielę rano odbywała się dyskusya nad sprawozdaniami poszczególnych kół, poddawano działalność krytyce rzeczowej i zastanawiano się nad wskazaniami na przyszłość.

Po południu wygłosił referat p. Rostworowski na temat: „Odrodzenie w życiu międzynarodowem“. Katolicyzm — mówił — bez wewnętrznego przekonania będzie najszkodliwszym, to należy sobie uświadomić zwłaszcza dziś. gdy materyalizm wali się w gruzy; metafizyka jest zaś hamulcem przeciw zdemoralizowaniu i zdziczeniu. Podstawą katolicyzmu jest miłość. Miłość jest uczuciem i nie można zastępować go tylko wyrozumowaniem korzyści własnej. Miłość musi obejmować wszystkich. Ona ma być kierowniczką także w życiu międzynarodowem. Katolikowi nie wolno nikogo nienawidzić, ani obcego narodowością ani przekonaniami. Młodzież powinna zaś przewodzić w tej myśli zjednoczenia się. Dlatego powinna organizować Zjazdy międzynarodowe, starać się zapoznać z zagranicznemi kierunkami w życiu religijnem, etycznem i t. p.

Wieczorem tegoż dnia zastanawiano się nad metodą i rodzajami pracy na przyszłość. W tym celu należy stworzyć sekcye w łonie „Odrodzenia“, przedewszystkiem filozoficzno-etyczną i społeczną. Sekcya społeczna ma objąć dwa kierunki: pracy teoretycznej i praktycznej. Wreszcie, celem zżywania się wzajemnego młodzieży istnieć powinna sekcya towarzyska.

Przedpołudnie ostatniego dnia zjazdu wypełnił odczyt p. prof. Skoczylasa p. t. „Idea narodowa w życiu Odrodzenia“. (Główne tezy tego bardzo interesującego referatu podamy osobno. Red.). Nad referatem, podobnie, jak poprzedniego dnia wywiązała się dłuższa dyskusya. Po południu Związek Niewiast Katolickich uczcił delegatów Zjazdu Rady Naczelnej podwieczorkiem, na którym prócz przewodniczącej p. Wodzickiej byli obecni J. M. rektor Nowak, prezes Ak. Um. Morawski, prof. Brzeziński, Ciechanowski, Tad. Estreicher, ks. Korzonkiewicz, ks. Michalski, szereg pań i in.

Wieczorem odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie, na którem uchwalono szereg rezolucyi, wytycznych dla działalności Komitetu Wykonawczego, uchwalono deklaracyę ideową, która w należytem wypracowaniu redakcyjnem po włączeniu zgłoszonych poprawek ukaże się w najbliższym czasie drukiem. Po przyjęciu regulaminów obrad i niektórych wyjaśnieniach prezes generalny Chaciński pożegnał Zjazd. dziękując Krakowowi za starania przy organizacyi Zjazdu, prezes zaś „Polonii“ Miodnszewski żegnał koleżanki i kolegów z innych środowisk, wyrażając radość, że można było coś uczynić dla umiłowanej idei i dla zbliżenia się młodzieży odrodzeńczej. „Rota“ Konopnickiej zakończyła trzechdniowe obrady.

Iskierki.

Wczorajsza rocznica.

Bez rozgłosu minęła w Krakowie rocznica 5 Listopada. Przeszła tak cicho, że można było o niej zapomnieć, ba nawet „Czas“, „Nowa Reforma“ i „Naprzód“ — te trzy krakowskie filary „Enkaenu“ okazały czarną niewdzięczność i nie uczciły wstępnymi artykułami mężów, których przez tyle lat sławiły, twórców Beselerowskiej Polski — dziś nieszczęsnego wygnańca Wilhelma i prawie drugiego Napoleona Karolka... Gdzieś, w ukryciu ze łzą w oku wspominali może minione „dni chwały“ rycerze „centralnej“ oryentacyi — ale nastały tak „straszne czasy“, że muszą ukrywać się ze swemi uczuciami, ze swym bólem...

Garstka ich tylko — ale tembardziej muszą dziś boleć, że nie udało im się przywieźć z „Widnia“ króla polskiego w austryackim czy pruskim uniformie, że minęły ich zaszczyty, ordery... Piękny „sen o szpadzie“ hofrata — zburzyła niegodziwa koalicya... Nic dziwnego też, że czują dzisiaj do niej słuszny żal, który z trudem tylko potrafią maskować...

Dlatego jako radosny promyk dawnego słońca odczuli ten dziwny zbieg okoliczności, że właśnie wczoraj zjechał do Krakowa premier Ponikowski. Przypomnieli sobie jego tak bliską ich sercu działalność za czasów Rady regencyjnej. Do serc ich wstąpiła otucha... Tembardziej, że Rada m. Krakowa, ta sama Rada, która uwieczniła swe imię nazwą ul. 5 Listopada, w tym dniu właśnie zebrała się gremialnie, aby powitać p. Ponikowskiego...

W ten sposób, mimowoli, dziwnym trafem przypomniano w Krakowie smutnej pamięci rocznicę 5 Listopada.

CHM.

Przeznaczenie.

Nikt mnie nie witał, nikt żegnać nie będzie,
ni dobrem słowem w drogę nie opatrzy...
odejdę cicho, jak zawsze i wszędzie,
jeno nowymi smutkami bogatszy.

Gdzieś... w jakiemś mieście, nieznany nikomu,
na chwilę sakwy odpaszę tułacze...
i znów w ścian pustce, w obcym, martwym domu
cisza, łzą tęsknot nade mną zapłacze.

Tak za swem szczęściem, jak gwiazdy dalekiem,
skróś beznadziejną, szarych trosk ohydę
z sercem miłością krwawiącem, kalekiem,
wiecznie samotny... znikądś w nigdzie idę.

RAJMUND BERGEL.

Premier Ponikowski w Krakowie.

Wczoraj o godz. 9 rano przybył do Krakowa Prezydent Ministrów Ponikowski w towarzystwie dyrektora dep. w prezydyum Rady Min. Dra Studzińskiego, dyr. Giełżyńskiego, dyr. dep. Min. oświaty Żłobickiego i sekr. Potulickiego. Gdy pociąg zajechał na peron, muzyka tramwajarzy odegrała hymn państwowy. Wysiadającego z wagonu Premiera powitali Woj. Dr Gałecki i prez. Federowicz, poczem w salonie dworca p. Wojewoda przedstawił Prezydentowi Ministrów licznie przybyłych reprezentantów władz cywilnych i wojskowych. Następnie w towarzystwie p. Wojewody p. Prezydent Ponikowski przybył samochodem do gmachu Województwa, gdzie zamieszkał.

Po złożeniu wizyt Księciu Biskupowi Sapieże, prezesowi Akad. Um. Dr Morawskiemu, prezydyum miasta, rektorom wyższych uczelni i naczelnikom władz cywilnych i wojskowych, oraz gen. Tronyo, odwiedził Prezydent Ministrów w towarzystwie kuratora Owińskiego, dyr. Departamentu w Min. oświaty Żłobickiego i sekr. Potulickiego gimnazyum w Podgórzu. W południe udał się w towarzystwie dygnitarzy do Wieliczki. Tam podejmowany był przez burmistrza Dr Ajwasa, poczem zwiedził saliny, oprowadzany przez dyr. Dawidowskiego.

Z powodu zapowiedzianego przybycia premiera do Magistratu krakowskiego na godz. 6 wiecz., sala posiedzeń Rady miasta zapełniła się po brzegi przedstawicielami władz, oraz członkami Rady miejskiej in corpore. W pierwszych rzędach zasiedli: Wojewoda Dr Gałecki, Ks. Biskup Nowak, Ks. Inf. Dr Wądolny, Ks. Kan. Korzonkiewicz, generałowie Osiński i Kostecki, starosta Bal, rektor Uniw. Jag. Nowak z gronem profesorów, posłowie krakowscy, przedstawiciele sądownictwa z prezydentem Walterem; w dalszych rzędach zasiedli przedstawiciele świata literackiego, prasy i t. d.

Po godz. 6 wszedł na salę premier w towarzystwie wojewody i prezydenta miasta i zajął honorowe miejsce, obok mownicy, na którą wszedł równocześnie prez. Federowicz. W krótkiej przemowie mowca powitał prezydenta ministrów w imieniu miasta, zaznaczając, między innemi, że rząd w swoich dążeniach do poprawy i stabilizacyi naszej waluty znajdzie u mieszkańców Krakowa jak najdalej idące poparcie.

W odpowiedzi, na powitanie premier wygłosił dłuższą, bo blisko półtoragodzinną mowę, której zebrani wysłuchali z wielkiem napięciem.

Z magistratu udał się p. Ponikowski do Teatru im. Słowackiego i zajął miejsce w loży wojewody. Witał go dyr. Trzciński, a publiczność zgotowała premierowi owacyę. Po przedstawieniu „Salomy“ premier pojechał do hotelu Saskiego na kolacyę, wydaną przez profesorów Akademii górniczej, poczem wziął udział w raucie w auli Collegii Novi.

W dniu dzisiejszym Prezydent Ministrów odwiedzi Akademię górniczą o godz 4 pop. a o 7 wiecz. Akademię Sztuk Pięknych.

KRONIKA.

SŁAWNY POETA WŁOSKI W KRAKOWIE.

Dzisiaj przyjeżdża do Krakowa senator Guido Mazzoni, gość naszego lektora języka włoskiego przy Uniwersytecie Jagiellońskim, ks. prof. Fortunata Giannini'ego. Guido Mazzoni (urodzony we Florencyi w r. 1859) jest jednym z wielkich poetów, jakimi szczyci się ojczyzna Dantego. Wykładał literaturę na uniwersytecie we Florencyi, której był również rektorem. Uporządkował Bibliotekę Narodową, której jest obecnie dyrektorem. Członek słynnej Akademii „Della Crusca“, pracował przy wydawnictwie słynnego słownika języka włoskiego. Ogłosił, prócz znakomitego i cennego tomu poezyi, wydanego w Bolonii w 1891 r., wiele innych dzieł z literatury, epigramów i poezyi. Przed kilku laty, na życzenie króla, został senatorem. Wiemy, iż znakomity poeta włoski, powtórzy w Auli naszego Uniwersytetu odczyty, które ostatniego tygodnia wygłosił w Warszawie z powodu uroczystości Dantego.

Kraków, 6 listopada.

W DZISIEJSZYM NUMERZE „Głosu Narodu“ na czwartej stronie znajduje się sprawozdanie p. Józefa Trepki z wystawy Tow. Sztuk pięknych.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Tryptyk Z. Stryjeńskiej p. t. „Łowy Światowita“, który obudził tak wielkie zainteresowanie w świecie artystycznym Krakowa, pozostaje jeszcze tylko przez dzień dzisiejszy na wystawie w Pałacu Sztuki (pl. Szczepański 4), poczem zostanie odesłany na „Salon doroczny“ do Warszawy. Resztę sal gmachu zajęły dzieła: J. Gumowskiego, T. Cybulskiego, Pronaszki, Stachowskiego i innych.

TOWARZYSTWO „ROZWÓJ“ urządza w Krakowie cykl odczytów, które odbywać się będą co piątek o godz. 7 wieczorem w sali Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański 8. Pierwszy odczyt odbędzie się 11 b. m. Mówić będzie ks. prof. Kazimierz Zimmermann na temat: „Ubytek ludności żydowskiej w Poznańskiem w świetle badań żydowskich“.

O UTRZYMANIE AWANSU AUTOMATYCZNEGO. Związek zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego wydał następującą odezwę: „Ponieważ zasada awansu automatycznego upadła na komisyi sejmowej, przeto, celem przeprowadzenia tego postulatu na plenum Sejmu i poparcia akcyi Związku, wzywamy wszystkich kolegów i nasze organizacye na obszarze województwa krak. do natychmiastowego przesłania odpowiedniej rezolucyi, żądającej bezwarunkowo utrzymania awansu automatycznego jako prawa nabytego, do wszystkich klubów sejmowych i do sejmowej komisyi administracyjnej na ręce posła ks. Sobolewskiego. Odpis rezolucyi należy przesłać do naszego Związku (ul. Grodzka l. 52).

„ZAJAZD NA MAŁYM RYNKU“ pod auspicyami p. wiceprez. Wielgusa odbył się 25 z. m. na lokal Banku Oszczędnościowego w domu pod l. 4. W dniu tym zajechały wozy z ruchomościami przed dom p. Barberowskiego, który był mocno zdziwiony, iż do lokalu przemysłowego sprowadza się ktoś prywatny, używający, zamiast klucza do otwarcia zamkniętych drzwi, siekiery. Zawiadomiony o tej inwazyi zarząd Banku Oszcz., nie uprzedzony wcale oficyalnie o rekwizycyi swego pomieszczenia, wyprosił przybyłych lokatorów, którzy powoływali się na upoważnienie i znajomość z p. Wielgusem... Dyktator mieszkaniowy, obdarzony despotycznym temperamentem, spowodował w parę dni później formalne orzeczenie zajęcia dwóch pokoi, nyży, przedpokoju i kuchni na rzecz urzędnika państwowego, p. St. Rzep... Ale wnet szydło przebiło worek, gdyż — jak się okazało — lokal, zarekwirowany dla urzędnika państwowego, objął kasyer z „Krakusa“ (!), z którym łączą jakieś fluida spirytualne dygnitarzy z Magistratu. Urzędnik państwowy, na którego rzecz rekwizycya upozorowaną została, zajmuje wygodne mieszkanko przy ul. Kanoniczej, więc użyto tylko jego firmy do ulokowania na Małym Rynku krewniaka, czy powinowatego innego całkiem nazwiska. Sprawa musi być rozpatrzoną w toku instancyi apelacyjnej przez władze wojewódzkie, które prawdopodobnie nie zaaprobują samowładczych zarządzeń dyktatorsko-protekcyjnych p. Wicepezydenta, a tymczasem może jakiś radca śmielszej natury zechce zainterpelować prezydyum m. Krakowa, czy kasyer „Krakusa“ jest urzędnikiem państwowym, czy też tylko oficyalistą rafineryi.

POŚWIĘCENIE SALI RESTAURACYJNEJ W STARYM TEATRZE. Wczoraj w południe odbyło się otwarcie i poświęcenie sali restauracyjnej w Starym Teatrze przy udziale licznie zaproszonych osób. Poświęcenia dokonał ks. kan. Dr Korzonkiewicz, poczem w wykwintnie urządzonej sali podejmowano gości sutem przyjęciem. Wzięli w niem udział: prezydent i wiceprezydenci miasta, gen. Osiński, rektor Uniw. Jag. Nowak, przedstawiciele świata finansowego i kupieckiego Krakowa, oraz reprezentanci prasy. Wśród symptycznego nastroju wzniesiono szereg toastów na pomyślność nowego przedsiębiorstwa.

ARESZTOWANIE SPEKULANTA WALUTOWEGO. W tych dniach na stacyi Dankowice przytrzymały władze niejakiego J. Płazę, który przyjechał pociągiem od strony Oświęcimia. Gorączkowe zachowanie się Płazy zwróciło uwagę organów policyjnych, które niebawem zaaresztowały podejrzanego osobnika. W czasie rewizyi znaleziono przy nim milion marek polskich i 1500 koron austr. w srebrze.

W śledztwie Płaza zeznał, że pieniądze dał mu jakiś żyd w Oświęcimiu, aby je przewiózł do Dziedzic i wręczył drugiemu żydkowi. Pieniądze wiózł w paczkach opieczętowanych, a na pieczęciach widniał monogram L. S.

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z POWODU NIEPOWODZEŃ GIEŁDOWYCH popełnił wczoraj przybyły niedawno z Warszawy żydek niestwierdzonego dotychczas nazwiska. Zażył on znaczną ilość jodyny, tak, że lekarz Pogotowia ratunkowego z trudem zdołał go ocalić od niechybnej śmierci.

ZA POBIERANIE LICHWIARSKICH CEN ZA KANAPKI w bufecie teatru im. J. Słowackiego skazał Urząd walki z lichwą właściciela tegoż bufetu, p. Hausera, na 14 dni aresztu i grzywnę 50.000 Mk.

KRADZIEŻ DROGOCENNEJ SZPILKI. Wczoraj w wozie tramwajowym skradziono p. M. Finkerowi złotą szpilkę z perłą i brylantem, wartości pół miliona marek.

ŚWIATOWY KIESZONKOWIEC. Od dłuższego czasu w kuluorach Polsk. Kraj. Kasy Poż. w Krakowie kradziono interesentom większe kwoty pieniężne. Onegdaj udało się przychwycić na gorącym uczynku 31-letniego Ant. Grzegorskiego w chwili, gdy wyciągał z kieszeni Dra Sosnowskiego portfel z 300.000 Mk. W śledztwie okazało się, że aresztowany kieszonkowiec jest światowym złodziejem, który uprawiał swój sport złodziejski we Francyi, Anglii, Belgii i t. d. We Francyi karany był kilkakrotnie. W ostatnich tygodniach operował stale w P. K. K. P., gdzie dopuścił się kilkunastu kradzieży. Pochodzi on z Będzina i jest z zawodu felczerem, a przedstawiał się jako doktór medycyny. Ubrany dostatnio, robi wrażenie światowca, tembardziej, że włada kilkoma językami.

Ze świata katolickiego.

DAR OJCA ŚW. DLA GŁODNYCH W ROSYI. Z Genewy donoszą, że sekretarz nuncyatury w Bernie, mgr. Laxy, wręczył Drowi Nansenowi, stojącemu na czele międzynarodowego Komitetu dla niesienia pomocy Rosyi, kwotę 500.000 lirów, przeznaczoną dla wsparcia głodem dotkniętych mieszkańców Rosyi w imieniu Papieża Benedykta XV.

SZKOŁY PRZEMYSŁOWE UZUPEŁNIAJĄCE W TARNOWIE. Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu wzmianki, zawartej w artykule „Głosu Narodu“ p. t. „Szkoły przemysłowe uzupełniające a nauczyciele“, proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie sprostowania o tyle, że w tarnowskiej szkole przemysłowej uzupełniającej nie było potrzeby zorganizowania innego grona nauczycielskiego, albowiem na moje zaproszenie, jako burmistrza i przewodniczącego wydziału tej szkoły, nauczyciele dobrowolnie zgodzili się na podjęcie pracy i nauka od dnia 23 z. m. bez przeszkody się odbywa.

Dr Tadeusz Tertil, burmistrz Tarnowa.

ORGIE NAPADÓW RABUNKOWYCH. Mimo surowych kar na bandytów, napady rabunkowe, głównie po wsiach, szerzą się w niesłychany sposób. W ostatnich dniach dokonano znowu szeregu napadów rabunkowych w rozmaitych miejscowościach powiatu krakowskiego. Między innymi ofiarą rozwydrzenia bandytów padła rodzina Smaglów w Tłuczani Górnej, której bandyci zrabowali 410 dolarów i 95.000 Mp. Podobnego rabunku dokonano we wsi Tarnawa, gdzie w mieszkaniu gospodarza Michalka bandyci zrabowali 100 dolarów i 470 tysięcy marek. Nadto pastwą bandytów padło osiedle Juszczyka w Budzanowie. Bandyci zrabowali w mieszkaniu Juszczyka większą gotówkę i całe mienie.

MILIONÓWKA. We wczorajszem ciągnieniu „Milionówki“ wygrana padła na numer 4,818.595.

EMIGRACYA NIEMIECKA Z POZNAŃSKIEGO I POMORZA. „Danziger N. Nachrichten“ podają, że wbrew twierdzeniom innych dzienników niemieckich, pastorzy niemieckiej narodowości wcale nie emigrują masowo z Poznańskiego i Pomorza. Na 400 bowiem pastorów Niemców w tych dwóch województwach wyemigrowało w rzeczywistości tylko 20, a 20 ubyło skutkiem przejścia na emeryturę, względnie dlatego, że zabrakło im owieczek.

Natomiast na 9000 nauczycieli protestantów w tych dwóch województwach wyemigrowało 8000. Skutkiem tego w tamtejszych szkołach ewangelickich panuje wielki brak nauczycieli.

UBYTEK LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ w b. zaborze pruskim ilustrują wymownie cyfry, jakie przytacza wychodzący w Ostrowie „Goniec Narodowy“. Według tych danych, w pow. ostrowskim było w r. 1910: Polaków 31.108, Niemców 8.178, według zaś ostatniego spisu w r. b. liczba Polaków wynosi 46.372, a liczba Niemców spadła do 1.597.

LUDOWCY NA POMORZU. Znany wydawca „Gazety Grudziądzkiej“ p. Kulerski, przekształca swą gazetę na dziennik, który ma być drugim, obok „Gazety Toruńskiej“, organem ludowców na Pomorzu.

ZAKŁAD UBEZPIECZENIA OD WYPADKÓW WE LWOWIE zwraca uwagę interesowanych, że ustawa z dnia 7 lutego 1921, Dz. u. Rzp. Nr. 65, poz. 413, zniosła dotychczasowe ograniczenie (do sumy Mk. 2520) ubezpieczonego zarobku rocznego, tak, że od 1 lipca 1921 i renty i opłaty na ubezpieczenie wymierzane są od pełnego zarobku w gotówce i naturaliach osób ubezpieczonych.

Ustawa wymieniona rozszerzyła nadto od 1 lipca 1921 obowiązek ubezpieczenia na cały personal biurowy i administracyjny przedsiębiorstw, oraz poddała temu obowiązkowi wszystkie gospodarstwa rolne i leśne w całym zakresie działania wszystkie rękodzieła, oraz przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, chociaż nie używają motorów.

FRANCISZEK PRADILLA, największy malarz hiszpański doby obecnej, zmarł ubiegłej niedzieli w Madrycie, licząc lat 73, jako dyrektor królewskiego Muzeum tamże. Zmarły był świetnym kolorystą, a twórcą ogromnych obrazów historycznych i miniaturowych prawie scen rodzajowych. Światową sławę malarza historycznego zdobyły mu dwa wielkich rozmiarów płótna: „Joanna Szalona, towarzysząca zwłokom swego męża, Filipa Pięknego“ i „Poddanie się Granady Ferdynandowi i Izabelli“ (rok 1882) Z pomiędzy jego obrazków rodzajowych słynne są: „Targ w Vigo“ i „Pielgrzymka do Genazzano“.

W swoich obrazach historycznych rozmachem kompozycyi i bogactwem kolorów Pradilla przypomina Matejkę, wyborem zaś interesujących tematów Delaroche'a. Rodzajowe jego kompozycye posiadają znaczne powinowactwo z utworami polskich malarzy t. zw. szkoły monachijskiej, a szczególnie Brandta.

PROCES KSIĘDZA RUSKIEGO O ZDRADĘ GŁÓWNĄ. Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się rozprawa przeciw ks. Wasylowi Hlibowickiemu, gr.-kat. proboszczowi w Żabiu, liczącemu lat 61, oraz jego 23-letniemu synowi Bohdanowi, maturzyście gimnazyalnemu, oskarżonym o szpiegostwo. Obaj oskarżeni w drugiej połowie roku 1920 znosili się potajemnie z organizacyami czechosłowackiemi i drogą tajnej korespondencyi udzielali wiadomości o militarnem położeniu państwa polskiego, a w szczególności o rozlokowaniu wojsk polskich na Podkarpaciu.

Rozprawa rozpisaną jest na cztery dni. W razie zasądzenia, grozi obu oskarżonym kara śmierci.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE KSIĘŻY KOŁA KRAKOWSKIEGO UNITAS odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. o g. 8 wieczorem, plac Maryacki 2, II p. 1) Sprawa czytelni, 2) sprawozdanie z książki profesora Konecznego: „Polski Logos a Etos“.

FILOZOFIA ŚW. TOMASZA. Posiedzenia sekcyi tomistycznej, jakie od lat już trzech odbywają się w tutejszem Towarzystwie filozoficznem pod przewodnictwem ks. prof. Fel. Hortyńskiego, rozpoczną się dnia 7 b. m. w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w sali sem. filozof, ul. św. Anny. Tego roku przewodniczący sekcyi, ks. prof. Hortyński, tłómaczyć będzie z tekstów oryginalnych i wyjaśniać będzie rozdziały z Fizyki Arystotelesa odpowiedniego komentarza św. Tomasza „O czasie“, z uwzględnieniem najnowszych o czasie teoryi i poglądów. Pojęcie czasu, już samo w sobie zasadniczego znaczenia dla filozofii przyrody, w ostatnich latach stało się i jest nadal przedmiotem wielu bardzo dyskusyi i dociekań, ze względu na jego pierwszorzędną rolę w teoryi Einsteina.

POSIEDZENIA I ZEBRANIA. Koło polityczne Polek odbędzie nadzwyczajne zebranie swych członkiń we wtorek 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Rady Pow. przy ul. Pijarskiej 1. — Polskie Tow. matematyczne rozpocznie swe posiedzenia zwyczajne we wtorek 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu seminaryum matematycznego, ul. św. Anny 12. Referat p. t. „O miejscach zerowych funkcyi analitycznych wielozmiennych“ wygłosi Dr W. Wilkosz.

WIECZÓR POEZYI RENESANSU POLSKIEGO. Dziś, w niedzielę dnia 6 b. m., o godz. 8 wiecz. w sali Kasyna (ul. Zyblikiewicza 1) odbędzie się wieczór poezyi Renesansu polskiego. Odczytane będą poezye pp.: Jerzego Brauna, Witolda Hergeta, Romana Eminowicza i Gabryela Hennera, z których dwaj pierwsi wygłoszą sami swoje utwory. — Pozostałe bilety do nabycia przy kasie od godz. 6 wieczorem.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. OŚWIATY LUDOWEJ odbędzie się dnia 20 b. m. o godz. 4 po poł. w sali Rady powiatowej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu, 2) sprawozdanie sekretarza, 3) sprawozdanie skarbnika, 4) zmiana statutu, 5) wybory, 6) wolne wnioski.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Ks. Antoni Łatka, członek Zgromadzenia Salezyańskiego, ur. w Pogrzebieniu (Górny Śląsk), otrzymał na tut. Uniwersytecie stopień doktora św. Teologii.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1149-tą młodzież gimnazyum państwowego im. Tadeusza Kościuszki w Miechowie; 1150-tą nauczycielstwo szkół powszechnych i urzędnicy Inspektoratu szkolnego pow. brzeźnickiego; 1151-szą od seminaryum duchownego w Wilnie; 1152, 1153, 1154, 1155 i 1156-tą Klub sejmowy P. S. L.; 1157-mą Uniwersytet poznański; 1158-mą Spółka akcyjna handlu ziemiopłodami — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Z teatrów krakowskich.

OPERA I OPERETKA. Dziś, w niedzielę, po południu operetka „Boccacio“, wieczorem „Lalka“, czarująca swą śliczną muzyką. Dołożono starań, by rzecz tę wystawić we wspaniałej szacie inscenizacyjnej. Pomysły baletowe i „automat muzyczny“ spotęgują wrażenie.

Z TEATRU „NOWOŚCI“ komunikują: Wczorajszy pierwszy gościnny występ Heleny Miłowskiej w teatrze „Nowości“ był jednym wielkim sukcesem tej znakomitej artystki, ulubienicy Lwowa i Krakowa. Niewątpliwie dalsze występy Miłowskiej zyskają zasłużone powodzenie. Premiera „Niech mnie djabli wezmą“ daną będzie we wtorek.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 6 listopada: Po poł. „Zaduszki“ Grabińskiego, wiecz. „Dzieje salonu“ Wroczyńskiego.
Poniedziałek 7 b. m.: „Orlątko“ Rostanda.
Wtorek 8 b. m.: „Salome“ i „Tragedya florencka“.
Środa 9 b. m.: „Dzieje salonu“ Wroczyńskiego.
Czwartek 10 b. m.: „Salome“ i „Tragedya florencka“.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Niedziela 6 b. m.: Po południu „Boccacio“ wieczorem „Lalka“.
Poniedziałek 7 b. m.: „Rigoletto“.

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela 6 b. m.: „Po poł. „Kobieta, która zabiła“ wieczorem „Dr Stieglitz“.
Poniedziałek 7 b. m.: „Dr Stieglitz“.
Wtorek 8 b. m.: „Kobieta, która zabiła“.
Środa 9 b. m.: „Dr Stieglitz“.

Repertuar „Nowości“.

Niedziela 6 b. m.: Po poł. „Grigri“ z Miłowską, wieczorem „Zuza“ z Miłowską.
Poniedziałek 7 b. m.: „Taniec szczęścia“.
Wtorek 8 b. m.: „Dziewczę z Holandyi“ z Miłowską.

Związek pracy polskich kobiet.

W szeregu krakowskich placówek przemysłowo-handlowych „Związek pracy Polskich Kobiet“, założony 1912 roku jako Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, zajmuje niepoślednie miejsce.

W maju 1921 r. połączył się „Związek“ z pokrewną sobie organizacyą „Szatnia kobieca“, powstałą ze „Szwalni dla dotkniętych wojną“. Obie te spółdzielnie, połączone razem, noszą nazwę

ZWIĄZEK PRACY POLSKICH KOBIET.

Dziesięcioletnie jego istnienie w niebywale trudnych warunkach wojennych musimy podziwiać, a znając pomyślny stan obecny i zapał kobiet w nim pracujących, rokujemy „Związkowi“ wielką przyszłość przez powodzenie trwale ugruntowane.

Targ poznański i Targi lwowskie, na które „Związek“ wysyłał z korzystnym skutkiem swoje wyroby, są najlepszym dowodem rzetelnej pracy i poważnego stanowiska „Związku“ w świecie polskiego przemysłu.

Działy pracy „Związku“, jak: bieliźniarstwo, konfekcya damska, dziecęca, hafty artystyczne, wyrób szat liturgicznych i czapek, skupiają około siebie kilkadziesiąt kobiet w roli dyrektorek, kierowniczek poszczególnych pracowni i robotnic. Koło „Związku“ grupują się dalej dotychczasowi jego udziałowcy, którym przez ostatnie lata wypłacał „Związek“ 15—25% dywidendy i liczna rzesza odbiorców „Związku“ — oto świat, który zna „Związek“ i interesuje się jego sprawami.

Dziś apelujemy jednak do szerszych sfer naszego społeczeństwa — zwłaszcza kobiecego, które rozumie i czuje, że nadeszła dla nas chwila działania i życia własnemi siłami narodu. Brak kapitałów obrotowych wobec drożyzny materyałów zniewala nas do podniesienia kapitału zakładowego do 5.000.000 Mkp. i zamienienia „Związku“ w najbliższej przyszłości na Spółkę udziałową.

Hasła nasze, to:

1. Zachowanie majątku społeczeństwa w granicach kraju przez dostarczanie mu własnych wyrobów.

2. Danie pracy jak najliczniejszym pracownicom wszystkich warstw społecznych.

3. Przychylenie korzyści pieniężnych osobom, które kupując udziały, złożą się na kapitał zakładowy.

Niech więc żadna dobra obywatelka Polski nie waha się przystąpić do „Związku“, zakupując udziały po 1000 Mkp., a pieniądze te będą miały tak finansowo, jak i ideowo najlepszą lokatę.

Spieszmy więc ochoczo i z wiarą zakupywać udziały „Związku pracy Polskich Kobiet“ do Polskiego Banku Handlowego (Oddział Krakowski) ulica Pijarska L. 2. do Banku Spółek zarobkowych, Rynek 19 lub do Biura „Związku“, plac Szczepański 3.

Dyrekcya: Alojza Hubisztowa, Zofia Szukiewiczowa, Marya Bukowska, Marya Chachlowska.

Rada Nadzorcza: Prezes: Inż. Józef Horoszkiewicz.

Członkowie: Helena Gebhardtowa, Apolonia Kułakowska, Paula Morawska, Zofia Surzycka, Marya Vimpellerowa, st. radca Mgtu Edward Kubalski, Ks. Ludwik Kasprzyk, Prof. Dr Tomasz Lulek, Dyrektor Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, Andrzej Bajda, Dyrektor Banku Aleksander Rząsa.

Nauka, literatura, sztuka.

KALINOWSKI WACŁ. KS. DR: „Dogmatyka w oświetleniu apologetycznem“. Poznań. 1921. (str. 276) Jako podręcznik szkolny dla klas wyższych, rozumie się gimnazyalnych ukazała się świeżo powyższa książka. Autor, w myśl nowego programu nauki religii w szkołach średnich, który na naukę dogmatyki przeznacza jeden rok, wprowadza w miejsce dwóch podręczników: dogmatyki ogólnej i szczegółowej, jeden podręcznik, wyczerpujący materyał w siedmiu rozdziałach. Rozdziały te traktują: o Bogu i religii, o stworzeniu, o objawieniu, o źródłach objawienia, o osobie Chrystusa, o łasce i Sakramentach, o kościele i rzeczach ostatecznych. W rozkładzie materyału naukowego zrywa on z dotychczas używaną formą kompendyalną tych podręczników i przedstawia poszczególne dogmaty w oświetleniu może nazbyt apologetycznem. Forma ta apologetyczna i wywody filozoficzne czynią książkę cenną dla inteligencyi, dla akademika, dla gimnazyalisty jednak za trudną. W następnem wydaniu da się ten nadmiar dobrej woli autora przez stosowną modyfikacyę łatwo usunąć. Autor wydaniem tego podręcznika oddał szkolnictwu wielką przysługę a katechetom szkół realnych, mającym w jednym roku przejść z uczniami aż dwa podręczniki, podaje jeszcze przed wprowadzeniem nowych planów wydatną pomoc dla rozwiązania trudności. X. J. S.

Listy do Redakcyi.

Z powodu uwag o restauracyi Wawelu.

Upraszam o udzielenie miejsca dla wystąpienia z paroma słowy, nie w zamiarze prowadzenia polemiki z tym dziennikiem krakowskim, który w ostrej formie wypowiedział się z powodu drukowania przezemnie w nr. 43 „Świata“ artyk. pt. „Odrodzenie Wawelu, lecz aby wykazać, że informacye jego nie wystarczają dla określenia mojej „charakterystyki“.

Moje prace i moja działalność mało są znane Polsce, z powodu 30-letniego pobytu w Petersburgu (nie z dobrej woli, lecz z musu), a jednak z Krakowem i z Wawelem wiążą mię pewne nici od szeregu lat.

W r. 1887 byłem nagrodzony za rzeźbę na powszechnej wystawie sztuki polskiej; w latach 1905—7 dekorowałem swojemi kompozycyami malarskiemi kaplicę Maciejowskich w Katedrze krakowskiej, a w r. 1907 zdobyłem w Petersburgu w darze dla Zamku Wawelskiego 7 drogocennych pieców; z Krakowa czerpałem wiele materyałów dla uczczenia w Petersburgu Grottgera w r. 1907 i dla uczczenia Matejki w r. 1908 w rosyjskiej akademii sztuk pięknych, przy udziale znakomitego artysty Rjepina. Czyniłem to bezinteresownie jako członek komitetu „Ogniska Polskiego“ ku pobudzaniu uczuć narodowych w kolonii polskiej i wywołania czci u Rosyan dla naszych mistrzów. Wiedzą coś o tem art. Wacław Szymanowski i kustosz Domu Matejki — Szukiewicz; korespondencya moja z dyrektorem Koperą wskaże i nie jedno inne. Muzeum Narodowe posiada w swoich zbiorach moje prace: rzeźbiarską i malarską; wystawiałem w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych prace malarskie; od 16-tu miesięcy jestem całą duszą oddany Wawelowi, oprowadziłem tysiące turystów bezinteresownie, drukuję prace poświęcone Wawelowi, wygłaszam odczyty — a prof. Szyszko-Bohuszowi znany jest mój testament, bo go podpisywał jako świadek w r. z. na Wawelu, w czasie ciężkiej choroby mojej na karbunkuł i różę.

Chcąc pisać moją „charakterystykę“, należy wziąć do ręki choćby „Encyklopedye“ Orgelbranda lub Sikorskiego, „Świat“ z r. 1913 nr. 49, z r. 1919 nr. 52, „Sprawozdanie komisyi do badania historyi sztuki w Polsce“, poznać wielkie wydawnictwo Akademii sztuk piękn. w Petersburgu: „Trudy wzierosijskawo sjezda chudożnikow 1911—12“, poznać sprawozdania znajdujące się w warsz. Tow. opieki nad zabytkami przeszłości z mojej działalności na polu prac dla tego Tow. i ratownictwa zabytków polskich w Rosyi; trzeba wiedzieć, że dawna cesarska komisya archeologiczna w Petersburgu mianowała mnie w r. 1918 swoim delegatem dla zebrania w Polsce materyałów tyczących się zniszczonej architektury w okresie ostatniej wojny.

A wtedy przypuszczam, że autor artykułu przeciw mnie skierowanego, powstrzymałby się od drukowania ich i to w formie ubliżającej.

Więcej się odzywać w tej sprawie uważam za zbyteczne.

ALEKSANDER BORAWSKI.

Kraków — Wawel, 5 listopada 1921.

(Zamieszczając list powyższy, wyjaśniamy, że p. Borawski w „Świecie“ i w liście do redakcyi kilku dzienników wystąpił z krytycznemi uwagami o pewnych szczegółach dokonanych już lub planowanych robót restauracyjnych na Wawelu. Uwagi te winny wywołać — jeśli są niesłuszne — fachową i poważną odpowiedź, gdyż chodzi o rzecz wielkiego znaczenia narodowego. Ponieważ „Ilustr. Kuryer Codzienny“ zamiast takiej odpowiedzi odmówił p. Borawskiemu prawa wydawania objektywnego i rzeczowego sądu o pracach wawelskich, przeto zamieściliśmy powyżej list p. Borawskiego, w którym ten przedstawia swoje tytuły do zabierania głosu w sprawie Wawelu. Red.).

Dokoła konferencyi waszyngtońskiej.

Poldhu. P. A. T. Radio. Wczoraj po południu w ang. Izbie gmin obrady zamieniły się na serdeczną manifestacyę na rzecz konferencyi waszyngtońskiej.

Waszyngton. (E. E.) Poseł angielski w Waszyngtonie oświadczył, że L. George przybędzie do Waszyngtonu za dwa tygodnie.

Moskwa. (E. E.) Sowiety oświadczyły oficyalnie, że nie uznają wyników konferencyi waszyngtońskiej.

UROCZYSTOŚĆ „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA“ WŁOSKIEGO.

Rzym. P. A. T. (Stefani). Ceremonia pochowania zwłok nieznanego żołnierza wypadła imponująco. Trumnę złożono do mogiły w obecności króla, przedstawicieli senatu, władz itd. Z fortów dano salwy, a w kościołach odezwały się dzwony. Król złożył medal złoty na trumnie. Równocześnie złożono przeszło 1.500 wieńców. W ciągu dnia ludność urządziła owacyę na cześć króla.

Różne wiadomości.

Berlin. (E. E.) Na miejsce Stögerwalda zostanie pruskim prezydentem ministrów dotychczasowy prezydent pruskiego Sejmu socyalista Leinert. Zdołano utworzyć koalicyę, do której przystąpili też socyaliści.

Bordeaux. P. A. T. Radio. Zgromadzenie Narodowe w Angorze postanowiło wysłać do Francyi, Anglii i Włoch misye, któreby przedstawiły warunki pokojowe rządu Angory. Specyalna delegacya uda się do Stanów Zjedn., aby tam rozpocząć rokowania co do uzyskania pożyczki, za którą przyznanoby Ameryce szereg korzyści ekonomicznych.

Nauen. P. A. T. Radio. Donoszą z Londynu: Premier Ulsteru Craigh przybywa do Londynu Sinfeiniści zapatrują się przychylnie na projekt statutu wielko Irlandzkiego Dominium. Lloyd George zdał dziś raport królowi w kwestyi irlandzkiej.

Monachium. P. A. T. „Muench. N. Nachr.“ podają, że na zgromadzeniu partyi soc.-dem. przyszło do wielkich niepokojów, przyczem rzucano krzesłami i dano szereg strzałów. 20 osób ma być rannych. Policya opróżniła salę.

Lizbona. P. A. T.-Ag. Havasa donosi: Nowy gabinet został ukonstytuowany. Prezydentem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych został mianowany Noja Pinto, ministrem spraw zagr. Vajda Simoes.

Wiadomości gospodarcze.

Katastrofa marki niemieckiej.

Berlińska giełda stoi pod znakiem **katastrofalnego spadku marki niemieckiej.** Dolary i inne walory zagraniczne podniosły się w niebywały sposób. **Wielkie banki niemieckie,** jakoteż targ dewizowy **poniosły niesłychane straty. W Berlinie mówią o bankructwie państwa niemieckiego.** Dolary nabywano po 240 Mk. n., guldeny holenderskie 950, funty szterlingi 8.500. **Marka polska podskoczyła także w górę. Istnieje na nią wielki popyt przy braku podaży.**

W Warszawie w dniu dzisiejszym od samego rana dawał się zauważyć dalszy spadek walut zagranicznych, szczególnie marek niemieckich. Dzisiaj rano płacono za nie tylko 11. Za dolary płacono 2600 i niżej.

ZNIŻENIE CEN TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH. „Gazeta Warszawska“ podaje: Sekcya hurtowników włókienniczych w centraln. organizacyach kupieckich uznając cennik wydany 20 października za nieaktualny, przystąpiła do opracowania nowych cenników, zawierających ceny zniżone. Zniżone ceny będą podane w najbliższych dniach do wiadomości publicznej.

DEFICYT NIEMIEC. (PAT). Reichstag obradował dzisiaj nad kwestyami podatkowemi. Minister skarbu przedstawił, że zwyczajne wydatki budżetu Rzeszy niemieckiej na rok 1921 wynoszą 114¼ miliarda, zwyczajne dochody za tenże okres czasu wynoszą 61.2 miliarda, deficyt wynosi zatem 53 miliardy marek.

NA TARG od 29 z. m. do 4 b. m. spędzono: buhaji 198, wołów 127, krów 313, jałówek 335, cieląt 758, owiec 106, nierogacizny 1020, razem 2857 zwierząt. Płacono za jeden centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 9400—20.100 Mk., woły od 11.100—24.600 Mk., krowy od 6600—18.500 Mk., jałownik od 10.000—20.000 Mk., cielęta od 15.000—24.000 Mk., nierogaciznę od 26.400—49.000 Mk., bitej wagi: nierogaciznę od 36.000—63.000 Mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2728 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju i niesprzedanych 129 sztuk. — Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 149 sztuk cieląt, 49 baranów, zaś 122 bydła i 206 nierogacizny mniej, czyli 130 sztuk mniej. Nierogacizna przeważnie pierwszej klasy.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz z dn. 5 b. m.: Berlin 2.17, Holandya 185.75, Nowy Jork 657, Londyn 21.15, Paryż 39.65, Medyolan 21.95, Bruksela 38.40, Kopenhaga 100.50, Sztokholm 124.50, Chrystyania 73.50, Madryt 73.75, Buenos Aires 175, Praga 5.30, Budapeszt 0.55, Zagrzeb 1.35, Bukareszt 2.30, Warszawa 0.21, Wiedeń 0.15, austr. stempl. 0.12.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. (gotówka) tranz. 2775, 2800, sprzedaż 2800, kupno 2700, Franki francuskie (gotówka) tranz. 197.50—200, sprzedaż 197.50, kupno 190 (czeki) tranz. 200, 202.50, 201, Franki szwajc. (czeki) tranz. 505, 515, Funty szterlingi (gotówka) tranz. 10.750, 11.000, (czeki) tranz. 11.000, 11.250, 11100, Belgia (czeki) tranz. 195—190, Nowy York (czeki) tranz. 2800, 2825, Marki niemieckie (gotówka) tranz. 12.75 do 13, (czeki) tranz. 12.50, 13, 12.75, sprzedaż 12.75, kupno 12, Gdańsk (czeki) tranz. 12.50, 13, 12.75, Korony austr. (czeki) tranz. 55, sprzedaż 55, kupno 53.50, Kopenhaga (czeki) tranz. 508, Korony czeskie (czeki) tranz. 30, 28.50, sprzedaż 28.50, kupno 27.50, Lei rum. (czeki) tranz. 14.90.

Wiedeń. P. A. T. W prywatnych obrotach walutowych notowano dzisiaj markę polską 2.43.

Z Wystawy Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie.

Stryjeńska-Lubańska. — Pronaszko Zbigniew. — Stachowski. — Cybulski. — Kowalski. — Karszniewicz. — Modes. — Gumowski.

Cechą charakterystyczną obecnej wystawy jest wielka różnorodność kierunków malarskich na niej reprezentowanych: od sposobów malowania, które były „en vogue“ kilka dziesiątków lat temu, aż do tych, które są wyrazem ostatniej mody, jeżeli nie przekonania.

Zacznijmy nasz przegląd od tych właśnie rzeczy, co rzucają ciekawe światło na produkcyę artystów, będących przedstawicielami najnowszego prądu w naszem malarstwie.

Na pierwszem miejscu trzeba oczywiście umieścić S t r y j e ń s k ą-L u b a ń s k ą, malarkę, obdarzoną równie dużym talentem, jak i rzadko u naszych malarek spotykanym temperamentem. Ten nieokiełzany temperament unosi ją tak daleko nieraz, że talent z trudnością mu nadąża, innemi słowy, Stryjeńska-Lubańska niezawsze może znaleść odpowiednią formę dla wyrażenia tworów swej bujnej wyobraźni artystycznej, która, jak wezbrany górski potok, rozrywa wszelkie tamy konwenansów malarskich.

Jej dużych rozmiarów tryptyk „Polowanie bożków słowiańskich“ oszałamia w pierwszej chwili bogactwem barw, niesłychanie śmiało pozestawianych, chaosem kształtów i linij, zupełną negacyą zasad światłocienia. W szczegółowy rozbiór tych trzech kompozycyi wdawać się niepodobna. Niemożliwem jest przeprowadzić ich analizę, tak dalece różnymi są pierwiastki, z jakich się składają, od tych — które wchodzą w skład normalnie pojętej kompozycyi malarskiej. Za to jednak, jako synteza bogactwa barw, oryginalności pomysłu i nadzwyczajnego temperamentu, o którym wyżej była mowa, czyni ten tryptyk bajeczne wrażenie. Naprzód jest to dekoracya tak silnie i głęboko wielobarwna, że oko tonie w powodzi kolorów a widz poprostu zapomina doszukiwać się treści kompozycyi. Po dłuższem wpatrywaniu się rozpoznaje w niej pojedyńcze postacie, niektóre doskonale rysowan, inne jak popadło, lecz wszystkie nacechowane jakąś szczerą naiwnością, jakąś ujmującą prostotą a często humorem, graniczącym z naiwną pustotą dziecięcą.

Tryptyk ten, projektowany — zdaje mi się — jako fresk dekoracyjny, może do której z najstarszych sal Wawelu — ukaże się niebawem w Salonie warszawskim. I ciekawa rzecz, jakie tam znajdzie przyjęcie, wiadomo bowiem, że w sądach swych o rzeczach c z y s t e j sztuki, stolica nasza obciera się nieraz o Abderę.

W zupełnie swoisty sposób pojęła i wykonała Stryjeńska-Lubańska siedm małych w tym samym formacie obrazków, symbolizujących siedm Sakramentów. Tu możnaby spierać się i to nawet mocno z autorką o sposób, w jaki wywiązała się z zadania. Ale skalpel krytyki musi powstrzymywać się od ostrych cięć, bo, cokolwiek możnaby tym kompozycyom zarzucić, to jedno im trzeba przyznać: rozbrajają swą szczerością. Ta szczerość, którą doskonale odczuwa się tak samo w malarstwie, jak w poezyi, lub prozie artystycznej, stawia Stryjeńską-Lubańską ogromnie wysoko w porównaniu z innymi ostatnich czasów malarzami, którzy, szukając tej szczerości, opartej o prymitywność a nawet sztuczną nieudolność formy, są koniec końców tylko kabotynami w swej twórczości, podczas gdy ona staje przed nami w aureoli naiwności naprawdę szczerej i dla tego artystycznej.

Wykonanie tych siedmiu kompozycyj jest osobliwe. Mamy przed sobą coś, co powstało zo stopienia w jedną całość wczesnośredniowiecznej maniery rysunkowej z manierą futurystyczną doby ostatniej. Takie zestawienie wygląda na paradoks, odpowiada przecież rzeczywistości. A gdy dodamy do tego ten pewien nalot dobrego humoru, który każe artystce patrzeć na postać ludzką z tego punktu widzenia, gdzie wykazuje najwięcej stron charakterystycznych — to będziemy mieli w najogólniejszych rysach podane wrażenie, które czynią owe siedm kompozycyj — dzieło, bądź co bądź, niepowszednie, o które można spierać się — powtarzam — z autorką, ale obojętnym wobec niego być nie można.

Zanim zobaczyłem niniejszą wystawę, jeden z wytrawnych znawców sztuki, kochający c a ł e nasze malarstwo, rzekł do mnie z miną rozradowaną: „Najświeższa nowość — Z b i g n i e w P r o n a s z k o i d z i e d o K a n o s s y!“ Czy tam dojdzie — nie wiem. Za to faktem jest, iż w jej kierunku kilka dużych kroków uczynił. Oprócz bowiem kilkunastu płócien, malowanych wedle przepisów futurystycznych, wystawił dwa portrety, którymi szczęśliwie przekreślił swe dotychczasowe apostolstwo futuryzmu, czy ekspresyonizmu. Taki „Portret p. Witosa“ b. premiera, lub „Portret p. D.“ mogą wisieć obok podobizn malowanych przez naszych najlepszych portrecistów, „nie gryząc się“ z niemi. Pod względem psychologicznym portret p. W. jest bez zarzutu. Patrzy z tego portretu prawdziwy chłop polski, ale nie ten z poezyi, lecz z życia. Szczególniej udało się malarzowi podchwycić wyraz podejrzliwości w oczach i pewną zagadkowość w wyrazie całej twarzy portretowanego, sprawiającą, że nie możemy sobie zdać jasno sprawy z tego, jakiej wartości, jakich przymiotów, lub wad właściciela mamy przed sobą? Nie jest to sfinksowej głębokości zagadka, ale w każdym razie, coś, co zastanawia, coś, co tak dobrze scharakteryzował dziennikarz holenderski, który rozmawiał z p. Witosem, a później pisał o nim: „Miałem wrażenie, że stał przedemną człowiek tak mi obcy i niezrozumiały, jak np. mieszkaniec archipelagu Sundajskiego“.

Rzeczony portret malowany jest zupełnie przyzwoicie co się tyczy samej postaci. Za to w tle, mającem, zdaje się, być polskim pejzażem, złożył artysta należny trybut futuryzmowi. „Portret p. D.“, gdzie takiego tła niema, wypadł pod względem techniki jeszcze korzystniej.

Od prac dotąd wymienionych do prac S t a c h o w s k i e g o przejście jest mocno kontrastowe. Ten bowiem artysta — to typ malarza z tych dawnych dobrych czasów, gdy malowano tak, jak widzi każdy normalny człowiek. A więc morze czyniło wrażenie morza, góry — gór, niebo bywało niebieskie, drzewa — zielone, człowiek posiadał kształty człowieka, a nie jakiegoś potwornego „cauchemar'u“. No, i chociaż te czasy minęły, sprawia prawdziwą przyjemność oglądanie rzeczy, malowanych może nie modnie, ale za to prawdziwie.

Stachowski wystawił teraz około dwustu obrazów olejnych i akwareli. Są to rzeczy, do których artysta brał motywy z morza Czarnego — brzeg od strony Kaukazu — z Torunia i z Krakowa. Z pomiędzy czarnomorskich widoków zwracam uwagę na płótno oznaczone numerami: 141, 147, 160, 168, zaś z krakowskich — na numera: 164 i 170. Dał też Stachowski kilka widoczków ze scenami rodzajowemi (targi) i dobrą „trójkę“ rosyjską, pędzącą w śnieżną dal przy ostatnich promieniach zachodzącego słońca.

Koloryt Stachowskiego wyróżnia się ciepłem i soczystością. Kocha się on w rozmaitości barw, lecz umie je stonować, nie boi się także silnych efektów słonecznych. Naogół prace jego odznaczają się nie szukaniem jakichś gwałtownych kontrastów, lub zgrzytów kolorystycznych, lecz dają harmonijny, spokojny zespół barw, któremu towarzyszy poprawny rysunek tam, gdzie do widoków wprowadza, jako stafaż, postać ludzką.

Obejrzawszy prace Stachowskiego, odchodzimy z tem miłem, trochę melancholijnem uczuciem, jakiego się doznaje, gdy usłyszymy piękną, lecz dawno już temu słyszaną melodyę.

C y b u l s k i wystawił znaczną ilość płócien, któremi znów zaznaczył wyraźne doskonalenie się swej techniki i pewne, znacznie spokojniejsze, niż dawniej, traktowanie pejzażu za pomocą mas, a nie mnóstwa drobnych kolorków. Niektóre z rzeczy teraz wystawionych są kapitalne, weźmy np. „Staw w parku“ (nr. 110), „Park“ (nr. 112), „Kościół w Rabce“ (nr. 126) lub Toruń (nr. 102). Charakterystyczną dla podpatrywania przez tego utalentowanego malarza natury w mieście jest „Ulica Starowiślna“ (nr. 122), okryta lekką mgłą, którą przeświecają promienie słoneczne.

Zgrabnie, choć z wielką prostotą malowana „Główka“ (nr. 301) K o w a l s k i e g o, dobry „Pejzaż“ (nr. 313) K a r s z n i e w i c z a i bardzo oryginalne, z niepospolitem odczuciem dekoracyjności wykonany M o d e s a „Pejzaż tatrzański“ (nr. 310) dopełniają całości tej interesującej wystawy, w skład której wchodzi także szereg rysunków architektonicznych, z motywów poczerpniętych przez G u m o w s k i e g o w Zamościu, Lublinie i wschodniej Małopolsce.

Tegoż autora „Portret mężczyzny“ (nr. 199), wykonany akwarelą, wykazuje, że Gumowski — to nie tylko sumienny zbieracz ciekawych motywów architektonicznych, ale także doskonały portrecista, władający techniką farb wodnych wyśmienicie i rysujący bez zarzutu.

JÓZEF TREPKA.

Rozkład jazdy kolei żelaznych

z Krakowa do Lwowa, Lublina, N. Sącza, Zakopanego, Wieliczki, Kocmyrzowa.

Nr 1	o g. 0'14	posp.	do Lwowa;	
Nr 603	o g. 5'20	posp.	do Krynicy i Zagórza;	
Nr 6103	o g. 5'40	posp.	do Zakopanego i Rabki;	
Nr 721	o g. 7'05	osob.	do Lublina przez Rozwadów i Rzeszowa;	
Nr 221	o g. 7'50	osob.	do Bochni;	
Nr 1411	o g. 8'25	osob.	do Wieliczki;	
Nr 6101	o g. 9'00	posp.	do Zakopanego;	
Nr 409	o g. 9'20	posp.	do Lwowa;	
Nr 21	o g. 10'10	osob.	do Lwowa;	
Nr 611	o g. 11'00	osob.	do Krynicy przez Tarnów, Stanisławowa przez Stróże Sambor i Stryj;	
Nr 1218	o g. 13'25	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;	
Nr 1413	o g. 14'00	osob.	do Wieliczki i Oświęcimia przez Skawinę;	
Nr 6213	o g. 14'20	osob.	do Kocmyrzowa;	
Nr 225	o g. 14'35	osob.	do Tarnowa;	
Nr 723	o g. 18'50	osob.	do Lublina pr. Rozwad.;	
Nr 228	o g. 19'25	osob.	do Tarnowa;	
Nr 23	o g. 19'55	osob.	do Lwowa;	
Nr 1415	o g. 20'25	osob.	do Wieliczki;	
Nr 618	o g. 20'55	osob.	do N. Sącza przez Tarnów, Sambor i Stryj;	
Nr 1215	o g. 22'10	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;	
Nr 25	o g. 23'10	osob.	do Lwowa.	

Do Warszawy, Poznania, Piotrowic (Wiednia, Paryża), Cieszyna.

Nr 1	o g. 0'35	posp.	do Warszawy;
Nr 16	o g. 0'50	osob.	do Warszawy;
Nr 24	o g. 5'00	osob.	do Piotrowic,
Nr 206	o g. 6'05	posp.	do Piotrowic (Pragi, Wiednia, Paryża);
Nr 2	o g. 6'42	posp.	do Warszawy;
Nr 124	o g. 8'20	osob.	do Żywca przez Dziedzice;
Nr 12	o g. 10'20	osob.	do Warszawy;
Nr 26	o g. 11'40	osob.	do Piotrowic;
Nr 1121	o g. 13'35	osob.	do Trzebini;
Nr 112	o g. 14'45	osob.	do Piotrowic;
Nr 912	o g. 17'00	osob.	do Warszawy przez Dęblin;
Nr 122	o g. 17'40	osob.	do Cieszyna i Żywca przez Dziedzice;
Nr 22	o g. 19'00	osob.	do Żywca przez Dziedzice
Nr 14	o g. 19'35	osob.	do Warszawy;
Nr 410	o g. 21'45	posp.	do Poznania;
Nr 6	o g. 23'00	posp.	do Warszawy.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. H o l e k s a. — Redaktor naczelny i odpow. Jan M a t y a s i k. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.